

DZWONEK

III Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA

SERAFICKIEGO.

Rok IX. Wrzesień 1893. Nr 9.

Cena egzemplarza 3 centy (6 fenigów).

DZWONEK

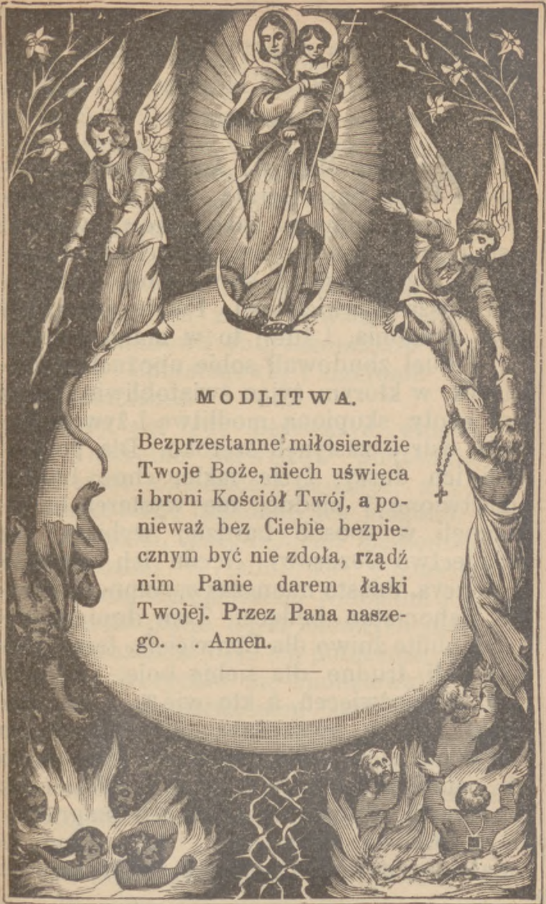
wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcyą *O. Czesława Bogdalskiego* Zak. OO. Bernardynów, w Krakowie na Stradomiu.

Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:

W Austryi . . . . 36 centów.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi 72 kopiejek.
We W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech 96 fenigów.
We Francyi . . . . 1 frank 50 ctm.
W Ameryce . . . . ½ dolara.

We Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 exemplarzy „Dzwonka,“ płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:



MODLITWA.

Bezprzestanne miłosierdzie Twoje Boże, niech uświęca i broni Kościół Twój, a ponieważ bez Ciebie bezpiecznym być nie zdoła, rządź nim Panie darem łaski Twojej. Przez Pana naszego. . . Amen.

Patron na miesiąc wrzesień:
Błog. JAN i PIOTR męcz. I Zak.
(3 **września**).

Dwaj Bracia Mniejsi: Jan z Perużu, kapłan, i Piotr Sassoferrato, laik, w towarzystwie wielu innych zakonników, wysłani zostali przez samego św. Franciszka do Hiszpanii, by tam głosili słowo Boże i zdobywali dusze Zbawicielowi. Polem ich pracy była Aragonia, i tutaj to w małej mieścinie Teruel zbudowali sobie ubożuchny klasztorek, w którym żyjąc świątobliwie, przez swe cnoty, skupioną modlitwę i żywot dziwnie ostry, zasłynęli szeroko. Dla gorącej atoli ich duszy, życie takie, choć bardzo umartwione i biedne, nie wystarczało, — pragnęli w sposób bardziej wybitny dać świadectwo Jezusowi. Nęciła ich pobliska Walencya, miasto naonczas ogromne, a w ręku Mahometan będące. Tam dopiero widzieli obfite żniwo dla Zbawiciela, tam przewidywali trudne dla siebie boje, potrzebę wielkich poświęceń, a kto wie?... może nawet i korona męczeńska dostanie się im tam w udziale!... To wszystko zdecydowało ich ostatecznie, że się udali do Walencyi. Na samym wstępie spotkało ich naigrawanie i dotkliwe szyderstwo. Gdy mimo to śmiało wyznawali Chrystusa, a Mahometa

czeladnikiem piekieł głosili, rozzłoszczeni pohańcy rzucili się na nich i wśród bicia, przekleństw i okropnych razów zawiedli mężnych wyznawców wiary przed oblicze swego monarchy Azota. Z jego rozkazu wtrącono ich do strasznego więzienia. Już się zdawało obydwom, że wkrótce zakończą to pełne cierpień życie, a pójdą po nagrodę do Pana — gdy wtem, zaprawdę dziwna i dzika zarazem myśl powstała w głowie Azota. Postanowił obu zakonników odwieść od wiary Chrystusowej i nakłonić ich do mahometanizmu.

Zaczęły się tedy perswazye, długie namowy, natrętne derwiszów pouczania, ba nawet złote obietnice i nadzieje, a gdy te nie skutkowały, okładano ich plagami, morzono głodem, pragnieniem, bezsennością, przeszkadzano w modlitwie, rozmyślaniu, wreszcie najohydniejszemi widokami i przezwiskami trapiono dusze biednych męczenników. Strasznem było ich położenie, a końca tegoż nie rychło się spodziewali; życie takie było przedłużonem konaniem i męczeństwem, i tylko przedziwna łaska Boża wzmacniała ich wytrwałość i męstwo. Wreszcie ulitował się nad nimi Bóg, i jako kłosy dojrzałe postanowił zebrać na wieczyste gody.

Razu pewnego Azotus rozgniewany srodze, że obaj zakonnicy trwają w swym

chrześcijańskim uporze, a nadto nawet jego samego ośmielili się nawracać do wiary — rozkazał im ściąć głowy. Na chwilę jeszcze przed swem męczeństwem uprosili sobie obaj, że ich dopuszczono przed oblicze króla. Temuż podziękowali naprzód za wyrok, i z jaśniejącem obliczem cieszyli się z nadchodzącej śmierci. Poczem obaj padli na kolana i do Boga gorące zanieśli modły za swym prześladowcą i katem, prosząc pokornie Pana, by go oświecił i do prawdziwej Chrystusowej nakłonił wiary. W chwilę później głowy obu świętych braci, ścięte katowskim toporem, potoczyły się po bruku Walencyi. Stało się to roku 1231.

Tegoż samego jeszcze roku prawowity chrześcijański król Aragonii: Jakób, zebrawszy jakie tylko zdołał wojsko, ciągnął przeciw Walencyi, by z rąk pogańskich przywłaszczycieli odebrać wydartą sobie ojczyznę. Bóg pobłogosławił tym usiłowaniom; wojska Azotowe zostały doszczętnie pobite; sam Azotus w niewolę wzięty. Niewola ta wyszła mu jednak na zdrowie duszy. Wśród ponurych ścian więzienia rozważał nad zmiennem szczęściem swojem. Do niedawna był królem i potężnym monarchą, dziś ogołoconym ze wszystkiego i bezsilnym jeńcem. Gdzież ta niezwyciężona siła Mahometa, o której mu ciągle mówili fałszywi islamu kapłani, gdzież ten prorok potężny, którego gło-

su zawsze miał słuchać Wszechmocny? W dodatku widział, jak ci, co mu do niedawna schlebiali i pokłony bili, teraz go sromotnie zdradzili i opuścili. A natomiast coraz częściej nasuwali mu się na pamięć ci dwaj Bracia Mniejsi: Jan i Piotr, którzy z rozkazu jego na ścięcie skazani, w ostatniej chwili życia jeszcze go błogosławili i za srogi wyrok dziękując, modlili się zań, choć był dla nich tyranem i katem, prosząc za nim Boga o nawrócenie do prawdziwej wiary. Miałażby rzeczywiście ta wiara chrześcijańska być najlepszą i jedynie prawdziwą? To pytanie coraz częściej stawiał sobie Azotus i coraz częściej pamięć męczenników i ich ostatnie modlitwy utwierdzały go w przekonaniu, że nie masz innej wiary prawdziwej, jeno Chrystusowa.

Taka to zmiana za prośbą męczenników zaszła w duszy Azota. Bóg łaską swoją go ukrzepił w dobrych myślach i doprowadził do chrztu świętego. Z zaciekłego i krwią dyszącego muzułmanina stał się pokornym i wierzącym chrześcijaninem. Dawny swój pałac królewski za zgodą króla Jakóba darował Braciom Mniejszym i na klasztor przerobił.

— W tym pałacu przelałem krew niewinną waszych zakonników, braci z Teruel, tutaj tylu innych chrześcijan śmierć dla Chrystusa poniosło, — bierzcie więc te mu-

ry, niech w nich odtąd chwała Boża brzmi, a co dotąd było miejscem zbrodni, niech od tej chwili stanie się miejscem świętej pokuty i zaciszem klasztornem.

Obok tego klasztoru wystawił kościół pod wezwaniem bł. Jana i Piotra, to jest obu naszych świętych męczenników, których cześć publiczna, coraz bardziej się szerząc, została wreszcie zatwierdzoną przez Klemensa XI Papieża. Tak to Bóg dobry wysławił mężne sługi swoje, z czego wieczysta niech mu płynie chwała. Amen.

Uwagi nad żywotem.

1. Rozważ teraz miły bracie, jakie to przedziwne skutki wywołuje modlitwa za nieprzyjaciół. Niegdyś Chrystus Pan z wysokości swego krzyża, do którego sromotnie przybitym został, modlił się za swych katów, prześladowców i za świat cały, który Go swym Zbawicielem uznać nie chciał, i oto świat cały stał się Chrystusowym. Później jednego z Jego uczni: Szczepana, żydzi wyprowadzili za bramy miasta i okrótnie kamienowali. Widokiem jego męczarni nasycał się i cieszył zażarty wróg chrześcijan: Szaweł — a jednak, gdy się Szczepan za swych katów i prześladowców w ostatniej chwili życia pomodlił, taki ta modlitwa odniosła skutek, że tenże sam najzaciętszy z pośrodka żydów: Szaweł, mocą

Bożą przemienion został w najgorliwszego Apostoła Pawła i stał się kolumną pierwiastkowego Kościoła. Nasi święci bracia: Jan i Piotr modlą się za swego prześladowcę i kata, i po niedługim czasie znowu tenże sam Azotus zostaje chrześcijaninem, a pałac swój królewski przemienia w klasztor Braci Mniejszych. Zaiste, zazem z Psalmistą zawołać się tu godzi: *Od Pana się to stało i jest dziwne w oczach naszych!* (Psalm 117. 23). Lecz nie dziwmy się temu, bo modlitwa za nieprzyjacioły jest tak Bogu miłą, że cuda działa. Módlcież się tedy za nieprzyjacioły swoje, bo tego uczy i wygląda po nas sam Bóg!

2. Lecz co więcej! Każdemu z chrześcian, a temci bardziej tercyarzom pamiętać się to godzi, że modlitwa za nieprzyjacioły, to ścisły nasz obowiązek. *Módlcie się za prześladujące i obmawiające was.* (Mat. 5. 41) mówi Chrystus Pan. Wszakci to rozumiecie dobrze, że miłość bliźniego, będąca jedną z zasad świętej naszej religii, domaga się tego, byśmy wszystkich zarówno miłowali i za wszystkich społem się modlili Nie wolno nam choćby najzawziętszych wrogów wyłączać od pożytku, jaki nieść mają modlitwy nasze. Nie sztuka to i żadna to nie jest zasługa modlić się za tych, dla których serce żywiej bije, lecz pamiętać w modlitwie i o tych, którzy nam życie trują, co nam szkodzą i nas nienawi-

dzą, co nas ścigając swą złością, pasyą i zemstą, którzyby w łyżce wody człowieka utopić byli gotowi, co są dla nas nie braćmi, lecz skorpionami, a zamiast być bliźnimi, są jadowitem jaszczurczem plemieniem, ach! takich kochać, za takich szczerze się modlić... to dopiero po chrześcijańsku, to iście po Bożemu! Tak czynili święci męczennicy nasi, tak czynią prawi wyznawcy Chrystusowi, bo tak sam Chrystus Pan czynił: *złorzeczą nam, a błogosławimy... prześladowanie cierpimy, a znosimy... bluźnią nas, a modlimy się.* (I Kor. 4. 12) Bracia serdeczni! zapytajcie sumień waszych, czy takiego ducha jesteście dla swych prześladowców?

3. Jeżeli powyższe uwagi nie są dla was dostateczną pobudką do miłości nieprzyjaciół, niechże was do takowej nakłoni myśl ta, że w ten sposób największy pożytek przyniesiecie duszom waszym. Gdy święta Elżbieta modliła się raz za człowieka, który ją dotkliwie obraził, usłyszała na modlitwie te słowa Chrystusa Pana, wyrzeczone do siebie: „Tą modlitwą zjednałaś sobie przebaczenie wszystkich grzechów swoich“. Prędzej pokonasz wrogi swoje, modląc się za nich gorąco, niźli wojując z nimi na słowa. Króla Azota porywające nauki naszych męczenników nie nawróciły, a modlitwa ich zjednała mu dar

wiary. I ty prędzej zdobędziesz niebo, nie oddając przeciwnikom wet za wet — lecz gdy z poddaniem się woli Bożej i chętnie znosząc prześladowanie, będziesz się umiał gorąco modlić za wrogi swoje. Wtedy Bóg sprawiedliwy na głowy tamtych zeszle węgle żarzące, a na twojej spoczną zdroje błogosławieństw. Módl się tedy za nieprzyjacioły swoje!

O. Czesław, Bernardyn.

TRZECI ZAKON W POLSCE.

I.

Dźwiniaczka, Mielnica, Borszczów.

Dzięki Bogu Najwyższemu, tercyarstwo w kraju naszym coraz bardziej wzrasta i potężnieje. Wedle opisów, jakie z rozmaitych stron kraju naszego do redakcyi „Dzwonka“ nadesłano, należy już do III Zakonu S. O. Franciszka z górą 60 tysięcy osób. Gdyby ci wszyscy ludzie należycie zorganizowani, kierowani byli z zapałem prawdziwie apostolskim, — to stanowiliby potęgę, jakiej nawet piekło by nie przemogło. Przeto dla zachęty jednych, zbudowania i utwierdzenia drugich, podawać bę-

dziemy od czasu do czasu krótkie opisy różnych kółek tercyarskich w kraju naszym, a na początek w niniejszym obrazku przedstawimy wam dzieje tercyarstwa na ostatnich krańcach Galicyi, byście tym opisem na duchu pokrzepieni, raźniej dla chwały Bożej i na zbawienie własnych dusz pracowali. Jeżeli tam, tuż nad granicą rossyjską, wpośród ludności do różnych obrządków należącej, tak się tercyarstwo rozwinąć zdołało, temci bardziej zakwitnąć powinno wśród nas na zachodnich kresach, gdzie stokroć łatwiejsze są warunki rozwoju.

Przed 10 laty do wioski Dźwiniaczki, należącej do znanej ze swych cnót i szczerej pobożności hrabiny Koziebrodzkiej, przybył z Krakowa O. Krescenty, Kapucyn. Ponieważ przy dworze istniała tam publiczna kaplica, przeto przy niej w charakterze kapelana zamieszkał i służbę Bożą dla miejscowych wiernych odprawiać począł, bo takowym dla bardzo znacznej odległości, dostęp do parafialnego kościoła zwłaszcza w porze słotnej i zimowej, był wielce utrudniony. W kaplicy tej codziennie bywała Msza święta, w niedziele i uroczystości suma śpiewana wraz z nauką, a po południu nieszpory. Prócz tego codziennie schodzili się wieczorem na różaniec do kaplicy wszyscy mieszkańcy dworu i służba dworska; zacna

pani hrabina przygrywała na fisharmonii a pobożny ludek śpiewał Bogu na chwałę i po błogosławieństwie Najśw. Sakramentem rozchodził się ucieszony i wzmocniony na duchu. Życie więc katolickie płynęło w tym dworze szerokiem łożyskiem i przypominało te dawne polskie czasy, gdzie to po wszystkich dworach szlacheckich podobne nabożeństwa odprawiano.

W naukach swych O. Krescenty często za wzór stawiał ubogie i umartwione, a tak przedziwnie anielskie życie św. Franciszka. Opowiadał o jego trzech Zakonach i z całej duszy zachęcał obecnych, by przyjęli tercyarstwo. Skutek tych nauk był taki, że już po niedługim czasie pobożni zgromadzający się w tej kaplicy, prosili go sami o przyjęcie do III Zakonu. A byli to nietylko ludzie prości i nieuczeni, nietylko czeladka dworska, lecz i gospodarze poważni ze wsi, a co więcej osoby inteligentne z dworem stosunki mające, a nawet tacy, co na pięknych stanowiskach urzędowych stali. W oznaczonym do tego dniu z Dźwiniaczki i odległej Mielnicy przybyli ci, których serce rwało się do szeregów św. Franciszka. Przeszło pięćdziesiąt osób przyjęło tercyarstwo, zawiesiwszy szkaplerze na piersiach i opasawszy biodra serafickim sznurem. Radość ich z tego powodu i zapał był tak wielki, że publicznie, na wierzchu, a nie

pod sukniami swe odznaki tercyarskie nosili, wyznając tem samem, że nie wstydzą się ubogiej pokutniczej sukni, ani swej do III Zakonu przynależności. Rozumie się, że czyn ten wywołać musiał niemałe wrażenie na tych, co jeszcze nie przystąpili, lub wcale o tercyarstwie nie wiedzieli. Zwłaszcza w miasteczku Mielnicy zawrzało tego dnia jak w ulu. Gdy bowiem nowi tercyarze (a było to w niedzielę) po powrocie z Dźwiniaczki ukazali się w miasteczku w swych wielkich szkaplerzach i opasani paskami, zaczęli się im poważni mieszczanie mielniccy przypatrywać i rozpytywać ciekawie o ten III Zakon. Mnóstwo krewnych, znajomych i przyjaciół otoczyło nowych tercyarzy, a ci nie bez wewnętrznej w duszy pociechy, opowiadali im skromnie jakiego sami doznali zaszczytu i wesela, przyjmując ten III Zakon od pokuty. A gdy się w dodatku dowiedziano, że i osoby bardzo znaczne do tego III Zakonu wstąpiły, jeszcze większej nabrano ochoty, widząc jak to tercyarstwo wszelkie stany w miłości jednoczy i w bratni węzeł sprzęga. Skutek tego wszystkiego był taki, że już po niedługim czasie proszono O. Krescentego, by przybył do Mielnicy i tam III Zakon założył. Chętnie zgodził się na to skromny św. Franciszka zakonnik i oznaczył czas swego przybycia.

W dniu oznaczonym kościół mielnicki zaroił się od pobożnych. Około konfesyonałów cisnęli się ci, co pragnąc wstąpić do III Zakonu, rozumieli, że to zakon od pokuty, więc go od Sakramentu św. Pokuty zacząć i rozpocząć należy. Żniwo tedy było w tym dniu obfite, a i wesele aniołów w niebie niemałe było, gdy ujrzeli taką gromadę ludu, przystępującego wśród uroczystej Mszy św., odprawianej przez O. Krescentego, do świętej Komunii. Po sumie O. Krescenty miał naukę o tercyarstwie. Zbitym tłumem otoczono go dokoła, a gdy już rozpoczął ceremonię obłóczyn i przyjęcia do III Zakonu, łzy szczerego wzruszenia zrosiły twarze obecnych, gdy ujrzeli swego proboszcza ks. Tytusa Zawirskiego, jak ukląkł pierwszy u stopni ołtarza i skromnie prosił o przyjęcie do tercyarstwa. Za przykładem swego pasterza w dniu tym z górą 60 osób przyjęło III Zakon i w ten sposób w Mielnicy powstała nowa zakonna rodzina tercyarska pod hasłem św. Franciszka, rozpoczynająca bój święty z piekłem i jego zwolennikami.

Około tego samego czasu, do którego się to opowiadanie odnosi, przybył do Dźwiniaczki Jego Ekscellencya ks. Arcybiskup Feliński, jeden z tych Pasterzy mężnych, co za utrapiony i uciskany przez schyzmę Kościół w Polsce, nadstawiali własnych piersi, goto-

wi na wszelkie znęcania, męczarnie i więzy. Ks. Arcybiskup Feliński wracał właśnie z dwudziestoletniego swego wygnania ze Sybiru, gdzie osadzony w mieście Jarosławiu, odcięty od swych owieczek, nękany przez Moskwę, złamany na zdrowiu i zgnębiony ciągłem prześladowaniem, teraz przybywał do naszego kraju, by ojczystem, a swobodniejszem odetchnąć powietrzem, resztę sił i życia ofiarować na duchowne posługi maluczkich, a w końcu — gdy Bóg zawoła — złożyć kości sterane w ziemi ojców... pod cieniem lip kościelnych.

Niegdyś, przed laty, na bardzo krótko przed swem wygnaniem z Warszawy, z rąk słynnego na całą Polskę O. Prokopa Kapucyna przyjął szkaplerz i pasek tercyarski, lecz zanim profesyę w III Zakonie mógł złożyć porwany w zimne lody sybirskie, nie znalazł już na ziemi wygnania żadnego z tych synów zakonnych św. Franciszka, w którego ręce mógłby swe tercyarskie ślubować przyrzeczenie. Teraz za powrotem do ziemi ojczystej, choć w innej, lecz także jego sercu drogiej dzielnicy, znalazł tu w Dźwiniaczce i zakonnika, będącego Dyrektorem III Zakonu i serdeczną gromadkę nowozaciężnych tercyarzy; znalazł się przeto odrazu wśród swoich, wśród braci, i zapragnął jeszcze ściślej się z nimi złączyć przez złożenie profesyi.

Zawołał przeto do siebie O. Krescentego i tak rzekł:

— Mój Ojcze! ja cieszę się bardzo, żeś tu założył tercyarstwo, bo i ja jestem tercyarzem, a przyjął mię jeszcze przed 20 laty wasz Ojciec Prokop. Profesyi atoli nie złożyłem dotąd, bo porwany na Sybir, nie mogłem tego uczynić; od dawna też bardzo nie noszę ani paska, ani szkaplerza, bo go na wygnaniu z nikąd dostać nie zdołałem. Zawsze jednak czułem się synem św. Franciszka, a teraz niechże tę swobodę moją od tego rozpocznę, że się w jego słodkie więzy przez profesyę wciągnę. — Jakże, Ojcze, czy przyjmiesz odemnie profesyę tercyarską?

Rozumie się, że wątpliwości co do tego nie mogło być żadnej. Następna zaraz niedziela oznaczoną została na dzień profesyi. Na chwilę tę kaplica w Dźwiniaczce przybrała się w uroczyste szaty. Mnóstwo kwiecia i świateł roztaczało blaski dokoła. Przed ołtarzem przygotowano dla dostojnego Arcypasterza bogaty klęcznik. Tercyarze nietylko z Dźwiniaczki, lecz i z Mielnicy stanęli jak jeden mąż, by uczestniczyć w akcie profesyi tego znakomitego Wyznawcy Kościoła i najprzedniejszego swego Brata. Prócz tercyarzy zgromadziło się mnóstwo ludu, wszystko biegło patrzeć, jak jeden z książątj Kościoła Bożego na ziemi, skła-

dać będzie ślubowanie na pokutniczą i skromną regułę III Zakonu. Naprzeciw ks. Arcybiskupa wyszedł O. Krescenty, przybrany w szaty kościelne. Z dworu wśród gęsto zbitych szeregów szedł Arcypasterz mocno wzruszony. Miał na sobie fioletowe szaty biskupie, na złotym łańcuchu zwieszał mu się na piersi takiż krzyż biskupi, lecz po nad tymi znakami wysokiego dostojeństwa widniał zdaleka prosty szkaplerz tercyarski, a od biskupiego pasa odbijał przepięknie zwykły pasek zakonny.

Po odebraniu profesyi prosił O. Krescenty księdza Arcybiskupa, by zebranych tak licznie tercyarzy i wiernych zagrzał swem pasterskiem słowem i błogosławieństwem. Ks. Arcybiskup rzewnie, a z świętem natchnieniem opowiadał o św. Franciszku, jego życiu pokutnem i jego wytrwałości w dobrem. Z ust płynęły mu słowa tak gorące i namaszczone, że każdym wstrząsnęły do głębi. Dość powiedzieć, że po skończonej ceremonii wszyscy obecni panowie i panie prosili o przyjęcie do III Zakonu i tegoż dnia zaraz przyjęci zostali.

Od tej chwili tercyarstwo w owych stronach na niewzruszonych spoczęło podstawach. Więcej dobrego niźli zabiegi i nauki dotychczasowe, więcej niźli żywe a tak dotąd skuteczne słowa O. Krescentego — sprawiła ta uroczysta profesya. Gdy lud ka-

tolicki zobaczył długoletniego męczennika za wiarę, śmiałego wyznawcę i obrońcę Kościoła w Polsce — jednego z najznakomitszych Pasterzy naszych czasów, ślubującego publicznie na regułę tercyarską – odrazu uwierzył, że ta reguła musi być zbawienną i na dobę obecną jedyną — skoro wedle niej żyć i publicznie ją wyznać nie zawahał się tak zasłużony książę Kościoła. Nie pozostawało teraz O. Krescentemu, jak tylko zabrać się do porządnego zorganizowania tego nowego koła tercyarzy. Na zwołanem zgromadzeniu dokonano wyborów, po uskutecznionym poprzednio podziale na koło męskie i żeńskie. W kole męskiem obrano przełożonym p. Jana Kiwiarowskiego, c. k. sędziego z Mielnicy — koło niewieście wybrało przełożoną panią Kiwiarowską, czcigodną tegoż małżonkę. Dyrektorem III Zakonu z prawem przyjmowania, odbierania profesyi, dawania absolucyi generalnej i błogosławieństwa papieskiego został ks. Tytus Zawirski, proboszcz z Mielnicy. Od tej chwili coraz liczniejsze grona osób przyjmowały pokutny szkaplerz tercyarski i tak III Zakonowi w Mielnicy nie mała przypadła zasługa w odrodzeniu religijnem i wzroście życia katolickiego w tamtych stronach.

Gdy się to dzieje w Mielnicy i Dźwiniaczce, równocześnie w Borszczowie, mieście

powiatowem, oddalonem o mil trzy, zabierano się także do zaprowadzenia III Zakonu. Mieszkańcy zachęceni przykładem Mielniczan, prosili swego proboszcza, podówczas ks. Lisienieckiego, by zaprowadził tercyarstwo. Tenże chętny do wszelkiej pracy, mającej na celu pożytek dusz, zaprosił znowu tegoż O. Krescentego, by w Borszczowie zaprowadził kanonicznie III Zakon. Stało się zadość temu życzeniu, i znowu w tej już trzeciej z rzędu na Podolu miejscowości około 60 osób złączyło się w jedną rodzinę tercyarską. Dyrektorem został ks. Lisieniecki z prawem spełniania wszelkich funkcyj tercyarskich. Nowe to kółko rosło w liczbę i cnoty, nabierało wśród wiernych znaczenia i powagi, a nawet niechętni przyznać musieli, że członkowie tegoż są ludzie przykładni, zasługujący na poważanie. Gdy po niejakim czasie na wizytę pasterską do Borszczowa przybył Najprz. Ks. Biskup Puzyna, wystąpili tercyarze gremialnie w swych ciemnych sukniach, każdy że szkaplerzem i paskiem na zewnątrz. Widok ich, zachowanie się całe, życie pobożne i dobry przykład, jaki dawali, tak mocno ucieszył Ks. Biskupa, że ich publicznie pochwalił i osobne udzielił błogosławieństwo, dziękując przytem ks. proboszczowi, że tak dobranego chwycił się środka dla podniesienia i uświątobliwienia swych owie-

czek. Czyż tym słowom biskupim można się dziwić? Wszakci wszędzie, gdzie Pasterze miejscowi roztropnie, a w duchu reguły kierują tercyarstwem, wytwarza ono, jak niegdyś Ojciec święty powiedział: mężnych Machabeuszów i prawdziwych żołnierzy Chrystusowych.

Tak było w Dźwiniaczcze, Mielnicy i Borszczowie — tak będzie w każdej parafii, gdzie tylko III Zakon kanonicznie zaprowadzony i unormowany zostanie.

W niedługi czas potem wypadło O. Krescentemu wyjechać z tego miłego zakątka nad Dniestrem. Władza zakonna powołała go do innej pracy i całych lat sześć nie było go w tych stronach. Dopiero w roku obecnym mógł znowu wybrać się do swych kochanych tercyarzy, i po długiej niebytności zwizytować ich grona. Najpierw przybył do Borszczowa, gdzie serdecznie przyjęty od teraźniejszego proboszcza ks. Franciszka Wołoszyńskiego także tercyarza i Dyrektora III Zakonu, zaraz po swem przybyciu udał się do braci i sióstr zebranych w kościele. Mimo zapadającego wieczora, gdyż była już godzina 7 wieczorem, odprawił nieszpory, a po takowych miał wstępną naukę. Przez następnych dni pięć codziennie o godzinie 8 rano była uroczysta Msza św., po niej

nauka, a potem księża siadali do konfesyonałów i słuchali spowiedzi. Lud tercyarski gromadził się licznie i z ochotą. W piątym dniu po Mszy św. udzielił O. Krescenty absolucyę generalną, a po nieszporach błogosławieństwo papieskie, do którego przywiązanym jest odpust zupełny. Następnie po odśpiewaniu *Veni Creator* odbyło się zgromadzenie tercyarskie, a na niem wizyta ksiąg i dotychczasowych czynności, wreszcie wybór przełożonych. Z pociechą duszy znalazł O. Krescenty wszystko w należytym porządku, i zbudowany był dobrym duchem wśród tercyarzy. Przełożonym braci został Antoni Sztemerowicz, a radnymi: Józef Nizinkiewicz, Szczepan Wolański, Piotr Stojanowski, Marcin Sztemerowicz. Przełożoną sióstr wybrano Zofię Bilińską, a radczyniami: Maryę Maksymowicz, Maryę Sochacką, Karolinę Wrzeszczewicz, Józefę Duch. Po wyborze odprawił O. Krescenty wraz z ks. proboszczem krótkie nabożeństwo za zmarłych braci i siostry, a nazajutrz żałobną odśpiewał wotywę. W całej tej wizycie współpracował bardzo gorliwie ks. Kiedrowski Missyonarz z Jezierzan i bardzo się cieszył z dodatnich skutków tercyarstwa.

Po pożegnaniu serdecznem ze wszystkimi, odjechał O. Krescenty celem uskutecznienia podobnej wizytacyi do Mielnicy. Probo-

szcza tej parafii, a zarazem Dyrektora tercyarzy ks. Tytusa Zawirskiego, nie było w domu, gdyż dla poratowania zdrowia udać się musiał do Krynicy. W jego zastępstwie czcigodny ks. Cichocki zapowiedział tercyarzom z ambony o nastąpić mającej wizycie i ogłosił dzień przybycia. Stanęli wszyscy jak jeden mąż, uradowani, że ich dawny Dyrektor po tylu latach znowu te strony odwiedził. Ucieszył się też niemi z całej duszy O. Krescenty, lecz cóż, skoro tę radość zamroczyła smutna nowina, że p. sędzia Kiwiarowski, dotychczasowy przełożony tercyarzy, pod którego wysoce umiejętną ręką tercyarstwo tu wzrosło i tak piękne wydało owoce, już więcej przewodniczyć nie może, przenosząc się do innej okolicy na nową posadę. Zrodziła się stąd potrzeba wybrania nowego przełożonego, któryby także duchem Bożym przeniknion, te szeregi tercyarskie ku chwale Bożej i po żytkowi społecznemu szykować umiał. Stało się to ku końcowi wizyty w niedzielę. Po nieszporach wypowiedział O. Krescenty odpowiednią naukę, poczem przystąpiono do wyborów. Przełożonym braci został Paweł Dobrzański, a radcami: Piotr Dutkiewicz, Jan Jaworski, Grzegorz Lewandowski, Jerzy Haydel. Na przełożoną sióstr obrano Józefę Strokową, a radczyniami: Paulinę Haydel, Maryę Kulińską, Łucyę Lewandowską, Ma-

ryę Tajner. Po dokonaniu wyborów odprawiono nieszpory żałobne, a nazajutrz nabożeństwo za dusze zmarłych i znowu podążył O. Krescenty w podobnym celu do parafii Krzywcze.

W Krzywczu jest dużo tercyarzy i tercyarek, przyjętych w Mielnicy, gdy im atoli uczęszczać do Mielnicy jest bardzo daleko, a więc przykro, przeto prosili swego proboszcza, by w swej parafii, t. j. w Krzywczu, w odrębne grono związani zostali. Ksiądz proboszcz Stasicki chętnie na to przystał, lecz że do tego zezwolenia wyższych władz kościelnych potrzeba, przeto prawdopodobnie dopiero około św. Franciszka tercyarze w Krzywczu swej kanonicznej doczekają się instytucyi. Gdy to nastąpi, będzie to już czwarta miejscowość w onym krańcu Podola, gdzie stosunkowo w krótkim czasie sztandar tercyarski zatknie wysoko Seraficki Patryarcha. Daj Boże! niech się to stanie. Im gęstszą siecią tercyarską pokryje się ta biedna ziemia nasza, tem więcej będzie Bóg chwalony, Kościół pocieszony, tem łatwiej lud zbawiony. Wiedzą o tem dobrze jak zbawienne skutki sprawia tercyarstwo gorliwi kapłani, to też sami sterują tercyarzami, lub o wprowadzenie III Zakonu się starają. Obecnie około tego krząta się znany chlubnie ks. kanonik Gromnicki w Buczaczu. Tegoż samego pragnie dla swej

parafii w Jezierzanach zasłużony Misyonarz ks. Kiedrowski. Gdy się ich nadzieje spełnią, Podole niemało zaludni się tercyarzami, a co za tem idzie, wzrośnie tam chwała Boża i żarliwość o zbawienie duszy. Może porównie jak w Dźwiniaczce, Mielnicy i Borszczowie zasłyną tam tercyarze duchem zgody, społecznej miłości i dobrego przykładu. O! daj to, daj — dobry, wszechmocny i zawsze miłosierny Boże!

O. Czesław, Bernardyn.

WYKŁAD

reguły III Zakonu S O. N. Franciszka.

Rozdział XIII.

O słuchaniu Mszy świętej i o zbieraniu kongregacyi.

(Ciąg dalszy).

IV. Wypada mi teraz mówić z porządku o zebraniach miesięcznych i kongregacyach tercyarskich. Dla lepszego zrozumienia rzeczy, naprzód o kongregacyach pomówimy. Już w innem miejscu wspomnianem było, że są tercyarze pojedynczy i stowarzyszeni. Do pierwszej kategoryi, to

jest do tercyarzy pojedynczych należą te osoby, które III Zakon przyjęły i regułę tegoż pilnie przestrzegają, lecz z ważnych nader powodów jużto rodzinnych lub towarzyskich, do żadnego kółka tercyarskiego nie należą. Wprawdzie ten rodzaj tercyarzy pojedynczych nie jest odpowiedni duchowi tercyarstwa, który domaga się by bracia i siostry żyli w zjednoczeniu społecznem i tą właśnie braterską miłością budowali innych, wskazując dobitnie, że tworzą jedną doskonałą rodzinę chrześcijańską, w której wszyscy współpracują dla dobra jednego a jeden zastawia się znowu za wszystkich; atoli ze względu na czasy dzisiejsze i różne a często niepokonane przeszkody Kościół Boży zezwala na przyjmowanie takich pojedynczo i odrębnie żyjących tercyarzy. Takim był np. św. Karol Boromeusz, takimi tercyarzami pojedynczymi jest obecnie wielu świątobliwych Biskupów i Książąt, którzy dla swych stanowisk społecznych, lub wysokich obowiązków do żadnej nie należą kongregacyi tercyarskiej, lecz ducha reguły zachowują i pilnie przestrzegają. Rozumie się, że tylko w nader ważnych wypadkach przyjmuje się kogoś na takiego tercyarza pojedynczego.

Natomiast wszyscy inni bracia i siostry do III Zakonu przyjęci są tercyarzami stowarzyszonymi, to znaczy: że na-

leżą i należeć powinni do jakiegoś kółka tercyarskiego, założonego kanonicznie przez kapłana, mającego potrzebne na to upoważnienie. I tak np. jeżeli gdzieś na wsi lub w mieście jest już 12 osób do III Zakonu należących, powinni takowi, — jeśli w miejscu nie ma klasztoru reguły św. Franciszka — udać się do swego księdza proboszcza z pokorną prośbą, aby kanonicznie w kółko tercyarskie zawiązani zostali. Ksiądz Proboszcz jeśli się na to zgodzi, uwiadomi najpierw o tem swego Biskupa i poprosi o pozwolenie tegoż, by przy kościele parafialnym III Zakon kanonicznie mógł być zaprowadzony. Następnie uda się do któregokolwiek z klasztorów reguły św. Franciszka a więc OO. Franciszkanów, Bernardynów, Reformatów lub Kapucynów i zażąda, by Gwardyan takiego klasztoru lub ten z Ojców, który jest Dyrektorem III Zakonu do parafii jego przybył i na mocy udzielonej sobie władzy założył kanonicznie tercyarstwo. Gdy się to stanie, należy się zaraz wziąć do zorganizowania tego nowego kółka. Następują więc wybory, czyli wybiera się dla mężczyzn przełożonego i tych urzędników jakich wymienia reguła — i toż samo dla kobiet wybiera się przełożoną i odpowiednie urzędniczki. Dyrektorem tak zorganizowanego kółka tercyarskiego może być tylko ksiądz, a mianowicie Pro-

boszcz miejscowy, gdyż takie jest wyraźne życzenie Stolicy Apostolskiej. Ksiądz Proboszcz atoli, mający być Dyrektorem tercyarzy, nieodzownie sam do III Zakonu należeć powinien, gdyż jakże mógłby być sternikiem i pierwszym oraz najprzedniejszym wśród braci, gdyby do związku braterskiego nie należał, od reguły stał zdaleka i takowej nie zachowywał i co za tem idzie: jej duchowi i obowiązkom był obcym.

Tylko proboszczowie pod zaborem moskiewskim i pruskim zostający, w praktyce od tej konieczności należenia do III Zakonu są zwalniani, gdyż w owych dzielnicach klasztory św. Franciszka są niesłychanie rzadkie lub nawet zgoła nie istnieją, fizyczna przeto dla nich istnieje niemożebność wstąpienia do III Zakonu; w naszym jednak kraju taka przeszkoda nie istnieje wcale. Tak jednak u nas jak i pod Moskalem lub Prusakiem, każdy z księży Proboszczów chcący być Dyrektorem tercyarstwa w swej parafii, ma się wystarać u któregokolwiek z Prowincyałów wymienionych powyżej zakonów św. Franciszka o dekret na Dyrektora III Zakonu w swej parafii i dopiero po otrzymaniu takowego może legalnie w swej parafii do III Zakonu zgłaszających się przyjmować, profesyę odbierać zgromadzenia miesięczne zwoływać, absolucyi generalnej w dniach regułą oznaczo-

nych udzielać, i dwakroć w rok dawać zebranym wspólnie tercyarzom błogosławieństwo papieskie, do którego odpust zupełny jest przywiązany.

W miejscowościach tych, gdzie istnieje jakikolwiek klasztor męski reguły św. Franciszka, tam już przy kościele parafialnym III Zakon legalnie a tem mniej kanonicznie zawiązany być ani istnieć nie może, lecz musi być przy kościele klasztornym, gdyż seraficka instytucya tercyarska jest wyłącznym przywilejem i własnością zakonów św. Franciszka. W takiem miejscu Dyrektorem III Zakonu jest miejscowy Gwardyan lub którykolwiek z Ojców klasztornych do tego przez swą władzę zakonną upoważniony i tam do kanonicznego zaprowadzenia tercyarstwa osobnego zezwolenia Ordynaryatu nie potrzeba.

Tak dopiero zorganizowane kółko tercyarskie, mające swego księdza Dyrektora, przełożonego braci czy też sióstr i swych urzędników, stanowi prawdziwą i legalną kongregacyę tercyarską — i do członków takiej to kongregacyi odnoszą się słowa reguły: *„co miesiąc zbiorą się do kościoła albo do „miejsc, które wskażą ministrowie“* (rozdz. XIII), lub jak to równie dokładnie określa konstytucya Leona III do reguły tercyarskiej:

„Będą uczestniczyć w zgromadzeniach mie-

„sięcznych, które prefekt (O. Dyrektor) *na-„znaczy“* (roz. II. § 12).

Teraz, gdy nam już wiadomo, czem jest kongregacya tercyarska — z kolei omówić nam wypada o jej najważniejszej na zewnątrz czynności, to jest o zgromadzeniu miesięcznem. Reguła tercyarska zupełnie dokładnie zakreśla zadanie takiego zgromadzenia i z niej wiemy, że celem jego jest: *a)* wspólne zebranie i modlitwa, *b)* składka pieniężna, *c)* pilne wysłuchanie nauki, *d)* pouczenie się o wzajemnych obowiązkach, a raczej o sposobie uczestniczenia w tych zebraniach, *e)* wreszcie odrębne narady starszych w III Zakonie w sprawach dotyczących tercyarstwa. Przypatrzmy się szczegółowo każdemu z tych punktów.

a) Wspólne zebranie i modlitwa. Ani reguła ani wyroki Stolicy Apostolskiej nie oznaczyły stanowczo dnia, w którym ma się odbywać zebranie To tylko jest pewnem, że raz na miesiąc w porze dla wszystkich najodpowiedniejszej, stąd też w różnych kółkach tercyarskich różne są dnie zgromadzeń. Gdzieniegdzie zgromadzenie ma miejsce w tym dniu, w którym jest wotywa miesięczna, to znów w piewszy lub ostatni piątek, w pierwszą lub ostatnią niedzielę miesiąca Zazwyczaj i po największej części odbywają się zgromadzenia tercyarskie w pierwszą niedzielę miesiąca po

skończonych nieszporach. Pora ta jest rzeczywiście najodpowiedniejszą i we wszystkich kółkach tercyarskich przyjętąby być mogła. Jeśli w którem miejscu jest naznaczona na dzień ten tak zwana: „zmianka różańcowa“, to można obie te pożyteczne czynności w ten sposób pogodzić, że „zmianka“ odbędzie się przed nieszporami a zgromadzenie po nieszporach. Zostawić jednak należy miejscowemu księdzu Dyrektorowi decyzyę ostateczną co do czasu i pory odbywania zgromadzeń.

Zgromadzenia te wielki przynoszą pożytek. Tu się bowiem bracia i siostry wzajemnie poznawają, następuje zbliżenie się i każdemu weselej w duszy, gdy obok siebie widzi tylu innych tą samą regułą i trybem życia zespolonych. Wiem już, że czy broń Boże słabości, czy jakiegoś nieszczęścia lub ucisku moralnego, to zaraz znajdą się bracia i siostry, którzy człowieka pocieszą, poratują, podźwigną, doradzą, wyręczą, w słabości posłużą, w niedoli wesprą, współczucie okażą i modlitwy nie poszczędzą, zwłaszcza ta wspólność modlitw największej jest wagi i najspożej pożytku przynosi. Nie powinien przeto nikt lekceważyć sobie lub opuszczać te zgromadzenia miesięczne — a lichy ten tercyarz, co od wspólnych zebrań stroni. Znam takich, co dwie, trzy i więcej mil mają do miejsca zgromadzeń,

miesięcznych, a jednak regularnie przychodzą, nieraz nawet w słotę, zawieruchę lub mrozy. I cieszą się, że cośkolwiek przycierpieli dla chwały Bożej. Z tych przykład bierzcie! Zresztą niech każdy pamięta na słowa Urbana VIII Papieża: „że ten, który bez słusznej przyczyny i uznanej przez Wizytatora lub Dyrektora, na zebranie nie przyjdzie, winien być ukarany". Komu jednak bardzo ważna stanie w drodze przeszkoda, niechże o tem swego Księdza Dyrektora uwiadomi i o zwolnienie na ten jeden raz prosi.

Tu jeszcze to mi dodać należy, że te zgromadzenia, jak to zresztą każdemu dobrze wiadomo, rozpoczynają się od wspólnych modlitw, które są umieszczone we wszystkich brewiarzykach i ceremoniałach tercyarskich. Tak samo kończą się wspólnemi modlitwami.

b) Drugą czynnością na zgromadzeniu jest zbieranie dobrowolnych ofiar i jałmużn na cele tercyarskie. O tym przrdmiocie będzie mowa nieco poniżej i dlatego obecnie szerzej się nie rozpisuję, przechodząc odrazu do następnego punktu. który mówi o obowiązku tercyarzy słuchania słowa Bożego.

O. Czesław, Bernardyn.

NEKROLOGIA.

W Mogilanach zmarła 31 maja b. r. Anna Haśna, przeżywszy lat 52.

We Waxmundzie zmarł 21 lutego b. r. pobożny i cnotliwy tercyarz Michał Franciszek Joś w 75 roku życia.

W Miasteczku (Kieferstädtel) umarła siostra III Zakonu Dorota Drozd dnia 1 kwietnia b. r.

W Ołpinach dnia 24 kwietnia skończyła żywot pobożny Franciszka Tekla Bielanka, przeżywszy lat 75. Była to tercyarka bardzo przykładna i prawdziwie wzorowa siostra III Zakonu. Mimo nader lichego zdrowia i podeszłych lat, codzień uczęszczała do kościoła, a wieczorami, klęcząc długo na gołej ziemi, wielbiła Boga w Najśw. Sakramencie utajonego.

W Nowym Targu zmarli: we wrześniu 1892 r. Anna Kramcowicz, gorliwa zelatorka Różańca św., a od lat dziewięciu dobra tercyarka. Na początku grudnia 1892 r. zmarła Zofia Kowalczyk, jedna z najstarszych tercyarek, gdyż od lat przeszło 20 należała do III Zakonu. Dnia 1. kwietnia b. r. umarł Franciszek Cyrwus, który był 17 lat w III Zakonie, a od lat 15 był przełożonym braci. Zawsze wzorowy i pracowity, miał zwyczaj codziennie posługiwać do Mszy św., a w niedziele i uroczystości śpiewał Różaniec. W stanie bezżennym przeżył lat 58.

W Chełmnie zmarła 21 maja b. r. Agnieszka Ciszewska profeska.

Niech odpoczywają w pokoju!

OD REDAKCYI.

Przepraszamy najuprzejmiej wszystkich bez wyjątku odbiorców pisemka naszego, za opóźnienie w rozsyłce tego numeru. Powodem do tego była kilkutygodniowa nieobecność wydawcy w Krakowie. Numer następny wyjdzie i rozesłany zostanie w zwykłym czasie.

Niniejszem poświadczam, że „Dzwonek“ na miesiąc wrzesień nie zawiera w sobie nic przeciwnego nauce katolickiego Kościoła.

W Krakowie 8 września 1893.

X. Filip Gołaszewski
cenzor.

L. 3864.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

W Krakowie, dnia 10 września 1893.

W zastępstwie J. Em. X. Biskupa

(L. S.) *X. Gawroński.*

W Krakowie w druk. Wł. L. Anczyca i Sp. pod zarz. Jana Gadowskiego. Nakładem O. Czesława Bogdalskiego.

Prośby do Boga na miesiąc wrzesień.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen. Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o... (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryo, Chwała Ojcu etc.

1. **P.** *S. Idziego, bł. Izabelli, siostry św. Ludwika, dziew. II Zakonu. 1270.* O gorącą miłość ku P. Bogu.
2. **S.** *S. Stefana króla.* Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **N. 15 po Św.** *S. Bronisławy, bł. Jana i Piotra męcz. I. Zak. 1231.* O skupienie duszy.
4. **P.** *S. Róży z Viterbo, dziew. III Zakonu. 1258.* O opiekę P. Jezusa nad Zak. św. Franciszka.
5. **W.** *S. Urbana Papieża, bł. Gentilisa a Metalica męcz. I Zak. 1340.* O rozszerzenie III Zakonu.
6. **Ś.** *S. Zacharyasza.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **C.** *Wig. S. Reginy, bł Wincentego z Aquila, laika I Zak. 1504.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **P. Narodzenie N. M. P.,** *bł. Antoniego, Dominika, Jana i tow. męcz. I i III Zakonu 1628* O wytrwałość w dobrem.
9. **S.** *S. Gorgoniego, bł. Serafiny Sforza, wdowy II Zak. 1478.* O nawrócenie błądzących.
10. **N. 16 po Św. Imienia N. M. P.** *S. Mikołaja z Tolentynu, bł. Ryszarda, Piotra i tow. męcz. I i III Zak. 1622.* O światło w wątpliwościach.
11. **P.** *SS. Prota i Jacka, bł. Bernarda z Ofidy wyzn. I Zak. 1694.* O spokój duszom zmarłych.

12. **W.** *S. Waleryana męcz., bł. Apolinarego z 40 tow. męcz. Japońsk. 1630.* O szczerą pokutę i skruchę.
13. **Ś.** *S. Aurelego.* O zdrowie.
14. **C.** *Podwyższenie św. Krzyża.* O różne doczesne dary.
15. **P.** *S. Nikodema i Emila.* O ducha pokory św
16. **S.** *S. Ludmiły.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. **N. 17 po Św.** *5 Blizn S. O. Franciszka 1224* Absolucya generalna. Odpust 7 lat i 7 kwadragen. O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **P. Such.** *S. Józefa z Kopertynu kapł. I. Zak. 1662.* O zwycięstwo w pokusach.
19. **W.** *S. Januarego.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **Ś. Such.** *S. Eustachego i Faustyna.* O nawrócenie pijaków
21. **C.** *S. Mateusza Apost.* O spokój duszy.
22. **P. Such.** *S. Maurycego.* O powstanie z brzydkich nałogów.
23. **S. Such.** *S. Tekli. Znalezienie zwłok św. Klary z Assyżu 1850.* O wytrwałość w wierze.
24. **N. 18 po Św** *S. Gerarda.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **P.** *S. Kleofasa, św. Pacyfika od św. Seweryna I. Zak. 1721.* O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **W.** *S. Józefata B. i M., bł. Łucyi z Kalatagirone, Dziew. III. Zak. 1400.* O dobrą spowiedź.
27. **Ś.** *Przeniesienie św. Stanisława, bł. Gotiera z Bruges Bisk. z I Zak. 1307.* O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. **C.** *S. Wacława, bł. Bernardyna z Feltry I Zak. 1494.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **P.** *S. Michała Archanioła.* O oddalenie od nas wszelkich chorób.
30. **S.** *S. Hieronima.* O cierpliwe znoszenie krzyżów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: O. Czesław Bogdalski.